

# Wyrobisz, Andrzej

---

## Sodoma i Gomora we wczesnorenesansowej Florencji : (w związku z książką Michaela Rocke'a, *Forbidden Friendships. Homosexuality and Male Culture in Renaissance Florence*, New York-Oxford 1996)

---

Przegląd Historyczny 88/1, 145-162

---

1997

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ANDRZEJ WYROBISZ

## Sodoma i Gomora we wczesnorennesansowej Florencji

(w związku z książką Michaela R o c k e' a, *Forbidden Friendships. Homosexuality and Male Culture in Renaissance Florence*, Oxford University Press, New York — Oxford 1996, s. X, 371)

Książka Michaela R o c k e' a należy do dwóch nurtów współczesnej historiografii. Jednym z nich są badania nad późnośredniowieczną i wczesnonowożytną Florencją, bujnie rozwijające się już od ponad stu lat dzięki niesłuchanie zasobnym archiwom florenckim oraz poparciu licznych tamtejszych naukowych instytucji oraz hojnych i mądrych mecenasów. Samo wymienienie nazwisk historyków (są wśród nich również polskie), którzy wzbogacili ten dorobek swoimi ważnymi książkami i rozprawami, zajęłoby tu zbyt wiele miejsca. Badania te są istotne nie tylko dla historii Florencji, ale mają fundamentalne znaczenie dla poznania rozwoju miast przedprzemysłowych w Europie, historii średniowiecznego i nowożytnego społeczeństwa i gospodarki, dziejów kultury europejskiej.

Drugim nurtem są badania nad historią homoseksualizmu. Te są młodszej daty. Poważne naukowe studia na ten temat zaczęły się ukazywać dopiero w latach siedemdziesiątych. Etapy rozwoju tych badań wyznaczają publikacje prac Kennetha J. D o v e r a o starożytnej Grecji, Saary L i l j a o republikańskim Rzymie, Michaela G o o d i c h a i Johna B o s w e l l a o średniowieczu, Alana B r a y a, Guido R u g g i e r o, Gabriela M a r t i n i e g o, Mary Elizabeth P e r r y, Rafaela C a r r a s c o, Williama M o n t e r a, Jamesa M. S a s l o w a, o epoce renesansu i baroku, Randolpha T r u m b a c h a, Michela R e y a, A r e n d a H. H u u s e n a o oświeceniu, Derricka S. B a i l e y a o homoseksualizmie w tradycji zachodniego chrześcijaństwa, Davida F. G r e e n b e r g a, autora pierwszego obszernego zarysu dziejów homoseksualizmu od społeczeństw pierwotnych do dzisiejszych ruchów gejowskich (nie wymieniam tu nazwisk antropologów badających tę problematykę w społeczeństwach tradycyjnych, dawnych i dzisiejszych, ani autorów opracowań o holokauście — bo to są odrębne pola badawcze). Michael R o c k e wpisał się do tego nurtu już kilkanaście wcześniej opublikowanymi artykułami<sup>1</sup>. Znaczenie tych badań jest o wiele szersze niż tylko poznanie historii

<sup>1</sup> M. R o c k e, *Il controllo dell' omosessualità a Firenze nel XV secolo: Gli Ufficiali di Notte*, „Quaderni Storici” t. LXVI, 1987, s. 701-723; tenże, *Sodomites in Fifteenth-Century Tuscany: The Views of Bernardino of Siena*, [w:] *The Pursuit of Sodomy: Male Homosexuality in Renaissance and Enlightenment Europe*, wyd. K. G e r a r d, G. H e k m a, New York 1989, s. 7-31; tenże, *Il fanciullo e il sodomita: Pederastia, cultura maschile e vita civile nella Firenze del Quattrocento*, [w:] *Infanzie: Funzioni di un gruppo liminale dal mondo classico all' Età moderna*, „Laboratorio di Storia” t. VI, wyd. O. N i c c o l i, Firenze 1993, s. 210-230.

„seksualnej mniejszości”, czy w ogóle jednej z grup mniejszościowych obecnych w każdej dużej społeczności miejskiej. Mówią one bardzo wiele o prawidłowościach i nieprawidłowościach ludzkich zachowań, o tolerancji i nietolerancji, przyczynach i skutkach represyjności, różnego rodzaju napięciach i społecznych konfliktach, mechanizmach walki o władzę (czyż nie jest to najważniejszy przedmiot historycznych badań?), wreszcie o wkładzie do światowej kultury ludzi o orientacji homoseksualnej, uważanej często przez heteroseksualną większość za zboczenie, oraz o roli homoerotycznych wątków w ogólnoludzkiej kulturze.

Książka Rocke'a jest oparta przede wszystkim na aktach Ufficiali di Notte, urzędu o kompetencjach sądowych, utworzonego w 1432 r. specjalnie dla zwalczania we Florencji sodomii<sup>2</sup>. Został on zlikwidowany w 1502 r. Według obliczeń autora, uwzględniających luki w zachowanej dokumentacji, w ciągu 70 lat działalności *ufficiali di notte* rozpatrzyli 15-16 tys. oskarżeń o sodomie, w ponad 2400 wypadków wydając wyroki skazujące. Biorąc pod uwagę wyroki w podobnych sprawach ferowane w tym okresie przez inne urzędy florenckie (przede wszystkim Otto di Guardia), liczbę skazanych za sodomie Rocke szacuje na 3000 (s. 47, por. s. 112). Według autora liczby te mówią, jak bardzo rozpowszechniony był homoseksualizm w XV-wiecznej Florencji (*These remarkable figures reveal something of how widespread homosexual activity was in Florence*). Co więcej Rocke przypuszcza (słusznie!), że wymienione w aktach Ufficiali di Notte imiona sodomitów, to tylko część ówczesnego środowiska homoseksualistów we Florencji. Szacuje, że co drugi florentczyk w wieku 30 lat, a 2/3 florentczyków w wieku 40 lat, było oskarżonych o sodomie (s. 115). Gdyby przyjąć te liczby za wiarygodne, XV-wieczna Florencja byłaby rzeczywiście Sodomą i Gomorą w znaczeniu, jakie tym biblijnym miastom nadawano w średniowieczu i czasach nowożytnych w wypowiedziach moralistów i autorytetów kościoła rzymskiego — gniazdem wszelakiej seksualnej rozwiązłości, a przede wszystkim homoseksualizmu, gdzie nie było nawet dziesięciu sprawiedliwych, *scilicet* cnotliwych. Zdumiewa nie tyle wysokość tych liczb, rzekomo określających rozmiary występowania homoseksualizmu we wczesnorenansowej Florencji, ile łatwowierność historyka, który w liczby te uwierzył. Są to bowiem liczby absurdalne.

Florencja w pierwszej połowie XV w., po klęskach zaraz z 1348, 1363/64, 1417, 1423/24 i 1430 r., liczyła niespełna 40 tys. mieszkańców<sup>3</sup>. Dzięki wnikliwym badaniom Davida Herlihy'ego i Christine Klapisch-Zuber nad katastwem florenckim z 1427 r., znamy strukturę ludności Florencji wedle płci i wieku.

<sup>2</sup> Używam tu terminu „sodomia” wyłącznie jako synonimu „homoseksualizm”. Ten ostatni, jak wiadomo, został wymyślony i wprowadzony do obiegu dopiero w 1869 r. przez węgierskiego lekarza K.M. Benkerta, jest więc w odniesieniu do XV w. anachronizmem, ale za to jest naukowo precyzyjny i jednoznaczny. Natomiast używany w tej epoce termin „sodomia” był i jest wieloznaczny, ma zasięg szeroki i dokładnie nie sprecyzowany. Termin „gej”, stosowany przez niektórych historyków w odniesieniu do dawnych epok (John Boswell), wszedł do użycia na określenie homoseksualisty dopiero w ostatnich paru dziesięcioleciach. Por. też uwagi J.M. Sasłowa w pracy cytowanej niżej.

<sup>3</sup> Zob. D. Herlihy, Ch. Klapisch-Zuber, *Les Toscans et leurs familles*, Paris 1978, s. 176-183. O epidemiach we Florencji w XIV-XV w. zob. A.G. Carmichael, *Plague and the poor in Renaissance Florence*, Cambridge 1986, s. 10-107. Przypomnieć jednak warto, że spadek liczby mieszkańców we Florencji zaznaczył się już w pierwszej połowie XIV w., a więc przed Czarną Śmiercią, musiał mieć zatem jakieś inne jeszcze przyczyny oprócz zarazy — zob. E. Fiumi, *La demografia fiorentina nelle pagine di Giovanni Villani*, „Archivio Storico Italiano” t. CVIII, 1950, s. 106, 118.

Ok. 28% czyli ok. 11 000 stanowili mężczyźni mający od 15 do 64 lat<sup>4</sup>, a więc w wieku aktywności seksualnej, to znaczy tacy, których można było oskarżać o stosunki homoseksualne. Co najmniej połowę z nich wszelako stanowili wyłącznie heteroseksualiści, którzy homoseksualizmu z pewnością nie uprawiali. Od czasu badań Alfreda Kinseya i jego współpracowników, zweryfikowanych przez licznych późniejszych badaczy, przyjmuje się, że ok. 13% każdej dorosłej męskiej populacji, niezależnie od kręgu cywilizacyjnego, umiejscowienia w czasie i przestrzeni, stanowią zdecydowani homoseksualiści oraz osobnicy o dominacji orientacji homoseksualnej<sup>5</sup>. We Florencji w XV w. mogło więc być niespełna 1500 mężczyzn, którzy uprawiali wyłącznie lub w przeważającej mierze stosunki homoseksualne. Liczbę tę należałoby zapewne przemnożyć przez współczynnik „2” lub nieco wyższy biorąc pod uwagę, że w ciągu 70 lat funkcjonowania *ufficiali di notte* mieli do czynienia z sekwencją przynajmniej dwóch pokoleń i że zaludnienie Florencji w drugiej połowie XV w. nieco się zwiększyło. W ten sposób uzyskalibyśmy liczbę ponad 3000 florentczyków-homoseksualistów, a więc porównywalną z liczbą skazanych przez *ufficiali di notte*, choć przecież trudno przypuszczać, by urzędnicy ci zdołali wykryć i skazać wszystkich florenckich sodomitów. Zaś 16 000 oskarżeń o sodomie można złożyć wyłącznie na karb donosicielstwa, pozbawionego jakiegokolwiek uzasadnienia<sup>6</sup>. Zamiast więc imponująco licznej społeczności gejowskiej w XV-wiecznej Florencji, otrzymujemy obraz gigantycznego donosicielstwa i zastraszania społeczeństwa represjami.

Mechanizm tego zjawiska łatwo rozszyfrować zapoznając się z postępowaniem *ufficiali di notte*. W odróżnieniu od innych florenckich instancji sądowych nie byli oni prawnikami i nie byli obowiązani do przestrzegania procedury sądowej. Podejmwali dochodzenie nie z urzędu, lecz wyłącznie na podstawie donosów, które mogły być anonimowe (*notificatio secreta* lub *tamburatio*, ponieważ składano je do umieszczonych w kilku kościołach florenckich skrzynek zwanych *tamburi*) i nie musiały być poparte jakimkolwiek dowodem. Donosicielowi gwarantowano anonimowość i przyznawano 1/4 grzywny w wypadku wyroku skazującego (liczba donosów rosła lub malała zależnie od wypłacalności tej gratyfikacji, zob. s. 202, 208). Obowiązek przeprowadzenia dowodu spoczywał na sędziu, ale do skazania wystarczyło przyznanie się do winy tylko jednego z partnerów aktu homoseksualnego, przy czym przesłuchanie z reguły rozpoczynano od partnera biernego, a więc zazwyczaj młodszego chłopca, któremu z tego tytułu groziła niższa kara i którego łatwo było zastraszyć, zwłaszcza że *ufficiali di notte* mogli stosować

<sup>4</sup> D. Herlihy, Ch. Klapisch-Zuber, op. cit., s. 371, 386.

<sup>5</sup> A. Kinsey, W. Pomeroy, C. Martin, *Sexual Behavior in the Human Male*, Philadelphia 1948, s. 650-651; M. Hunt, *Sexual Behavior in the 1970s.*, New York 1974; S. March, *Gay Liberation*, New York 1974, s. 78-79; E.A. Malloy, *Homosexuality and the Christian way of life*, Lanham, MD 1981, s. 50-52; F.L. Whitam, *Culturally Invariable Properties of Male Homosexuality: Tentative Conclusions from Cross-Cultural Research*, „Archives of Sexual Behavior” t. XII, 1983, nr 3, s. 213-217; K. Boczkowski, *Homoseksualizm*, Warszawa 1988, s. 20-21; R. Crooks, K. Baur, *Our Sexuality*, Redwood City, Cal. 1990, s. 318-319; J.C. Gonsiorek, J.D. Weinrich, *The Definition and Scope of Sexual Orientation*, [w:] *Homosexuality. Research Implications for Public Policy*, wyd. J.C. Gonsiorek, J.D. Weinrich, Newbury Park, Cal. 1991, s. 3-11; E. Badinter, *XY tożsamość mężczyzny*, Warszawa 1993, s. 98-99.

<sup>6</sup> Gdyby nawet wziąć pod uwagę, że — według badań Kinseya — 40% dorosłych mężczyzn ma co najmniej jeden raz w życiu doświadczenie homoseksualne, to i wówczas w okresie 70 lat osiągnęlibyśmy we Florencji zaledwie połowę tej liczby oskarżeń. Niektórzy autorzy przyjmują wskaźniki niższe od Kinseya.

tortury (s. 71). W wypadku nieprzyznania się żadnego z obwinionych, wystarczało zeznanie dwóch świadków naocznych (znów bez żadnego dowodu), a każdego z nich mogły zastąpić dwie osoby poświadczające, że sodomia oskarżonych jest faktem publicznie znanym (czyli plotką, dla której powstawania — jak wiadomo z psychologii społecznej — istotne znaczenie ma niejasność poznawcza). Zachęcano też do samoobwiniania się i podawania przy tym nazwisk wszystkich swoich partnerów seksualnych, gwarantując wzajemnie bezkarność. Te samooskarżenia przybrały znaczne rozmiary pod koniec stulecia (s. 67-70), były prawdopodobnie sposobem uniknięcia kary za sodomie albo złożenia donosów na swych rzeczywistych lub wymaganych partnerów. Uznawanie ich za najpewniejszy dowód, że delikwent był rzeczywiście sodomitą, jak utrzymuje Rocke (s. 143: *the surest possible evidence of their involvement in sodomy*), wydaje mi się co najmniej naiwne, autorowi zabrakło wiedzy z zakresu psychologii społecznej i doświadczenia, jak zachowują się ludzie w systemach o wysokiej represyjności, np. w państwach totalitarnych<sup>7</sup>. Cały proceder był przy tym bardzo opłacalny, bo *ufficiali di notte* skazywali podsądnych najczęściej na różnej wysokości grzywny (Rocke nawet suponuje, że owe grzywny były rodzajem podatku od sodomii, co nie było obojętne w sytuacji ostrego kryzysu fiskalnego w latach dwudziestych-trzydziestych XV w., s. 83), chociaż były też przewidziane kary więzienia, wygnania, pozbawienia prawa piastowania urzędów, a w skrajnych wypadkach nawet spalenia na stosie. W ten sposób osiągnięcie liczby 16 tys. oskarżeń o sodomie w ciągu 70 lat i wydanie 3000 wyroków skazujących było zupełnie łatwe, ale nie miało to nic wspólnego z liczebnością środowiska homoseksualistów ani z męską subkulturą, natomiast służyło zastraszaniu społeczeństwa.

Pozostaje jednak pytanie, dlaczego zjawisko to przybrało tak monstrualne rozmiary we Florencji w XV w. Wyjaśnienia należy szukać w sytuacji Florencji, przeżywającej wówczas kryzys i transformację.

Liczba mieszkańców Florencji drastycznie spadła z ponad 100 tys. w pierwszej połowie XIV w. do niespełna 40 tys. w pierwszej połowie XV w. i nie było to spowodowane tylko zarazkami ani oddawaniem się homoseksualizmowi — jak twierdzili moralisci — lecz znacznie poważniejszymi czynnikami. Mieszkańcy Florencji z pełną świadomością stosowali jedną z najskuteczniejszych ówczesnie naturalnych metod ograniczania liczby potomstwa — opóźnione małżeństwa. Wiek zawierania małżeństw we Florencji przekraczał wówczas 30 lat<sup>8</sup>, a działo się tak zapewne z przyczyn ekonomicznych — braku materialnych podstaw do zakładania rodzin. Przede wszystkim zaś niewystarczający był — znów zapewne z braku motywacji ekonomicznej — napływ imigrantów, najważniejsze w każdym preindustrialnym mieście źródło powiększania liczby mieszkańców<sup>9</sup>. We Florencji, gdzie już w czasach Giovanniego Villaniego prowadzono prymitywną rejestrację liczby urodzin (czy raczej chrztów)<sup>10</sup>, zapewne zdawano sobie sprawę, że sam przyrost naturalny nie wystarcza, by zapewnić wzrost liczby mieszkańców i zrekompen-

<sup>7</sup> Por. np. Szarzy ludzie zaplątani w codzienności komunizmu (oprac. zbiorowe pod kierunkiem M. Kuli), PH t. LXXXIV, 1993, nr 3, s. 335-350.

<sup>8</sup> D. Herlihy, Ch. Klapisch-Zuber, op. cit., s. 206-215, 394-400, 439-442; D. Herlihy, *Viellir à Florence au Quattrocento*, „Annales E.S.C.” t. XXIV, 1969, nr 6, s. 1338-1352.

<sup>9</sup> Por. R. Mols, *Introduction à la démographie historique des villes d'Europe du XIV<sup>e</sup> au XVIII<sup>e</sup> siècle* t. II, Louvain 1955, IX. Mortality, X. Migrations.

<sup>10</sup> E. Fiumi, op. cit., s. 85-86.

sować straty spowodowane epidemiami. Prowadzenie na początku XV w. polityki prorodzinnej przez władze Florencji, usiłowanie zmuszenia homoseksualistów, przez ich represjonowanie, do zakładania rodzin i płodzenia dzieci, nie mogło być oczywiście skuteczne.

W pierwszym trzydziestoleciu XV w. Florencja rozbudowała swoje władztwo podporządkowując sobie Pizę, Arezzo, Cortonę, Livorno. Był to wielki jej triumf, za który jednak musiała zapłacić wysoką cenę: konieczność prowadzenia wojen i ponoszenia ich kosztów, rosnące opodatkowanie, a w konsekwencji wyczerpanie finansowe republiki, napięcia wewnętrzne, stagnacja gospodarcza, załamanie demograficzne. Konstytuowały się nowe grupy społeczne wolnych zawodów (lekarzy, prawników, architektów), artyści uzyskiwali status twórców, a nie jak dotąd rzemieślników. Oznaczało to zwiększanie się liczby ludzi wykształconych, czytających, o szerokich horyzontach myślowych<sup>11</sup>. Średniowieczny ustrój komunalny, oparty na systemie cechowym, stwarzający szansę udziału we władzy *popolo minuto*, stał się przeżytkiem, jego miejsce zajmowała nowa oligarchia kupiecka i bankierska. Wymagało to nowych instytucji administracyjnych i sądowych — Ufficiali di Notte nie byli jedyną innowacją w ustroju Florencji w pierwszej połowie XV w., a także nie byli jedyną władzą kontrolującą moralność obywateli<sup>12</sup>. Na początku XV w. republika florencka skutecznie obroniła się przed zakusami Viscontich, którzy zagrażali wprowadzeniem we Florencji tyranii, ale od 1426 r. rozpoczęły się ostre walki o władzę między różnymi fakcjami, w 1434 r. wyszli z nich zwycięsko Medyceusze, którzy na lat kilkadziesiąt opanowali rządy we Florencji. Nie było rzeczą przypadku, że zbiegło się to ze szczytowym rozkwitem działalności bankierskiej Medyceuszy, przypadającym właśnie na lata 1421-1464<sup>13</sup>. Nie było to obojętne dla sytuacji ekonomicznej i społecznej we Florencji, chociaż Rocce o sprawach gospodarczych nawet nie wspomina.

Na to wszystko nakładał się jeszcze ferment ideologiczny — z jednej strony upadek autorytetu kościoła rzymskiego w wyniku długotrwałej schizmy, sporów o prymat papieży i soborów, korupcji, z drugiej nowe prądy umysłowe i artystyczne, renesans nie tylko sięgający po tradycję antyczną, ale przede wszystkim dokonujący przewartościowania dotychczas obowiązujących kanonów prawdy, piękna, moralności. Rosły psychologiczne napięcia, konflikty między wolnością a przymusem, nieograniczonymi pragnieniami a ograniczonością spełnień, między wiarą a rozumem<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Ch. B e c, *Les marchands écrivains. Affaires et humanisme à Florence 1375-1434*, Paris 1967; L. M a r t i n e s, *Lawyers and Statecraft in Renaissance Florence*, Princeton 1968; A. M a r t i n d a l e, *The Rise of the Artist in the Middle Ages and Early Renaissance*, New York 1972; R.A. G o l d t h w a i t e, *The Building of Renaissance Florence. An Economic and Social History*, Baltimore — London 1980 (także kilka dalszych wydań), rozdz. 5; K. P a r k, *Doctors and Medicine in Early Renaissance Florence*, Princeton 1985.

<sup>12</sup> Zob. M.S. M a z z i, *Cronache di periferia dello Stato Fiorentino; reati contro la morale nel primo Quattrocento*, „Studi Storici” t. XXVII, 1986, nr 3, s. 609-612, gdzie cytowana obszerna literatura na ten temat. Literaturę tę cytuje także M. R o c c e, op. rec., s. 27-28 i odpowiednie przypisy, nie wyciąga z niej jednak żadnych wniosków.

<sup>13</sup> R. D e R o o v e r, *The Rise and Decline of the Medici Bank, 1397-1494*, Harvard 1963, s. 59-76; D.V. K e n t, *The Rise of the Medici Faction in Florence (1426-1434)*, Oxford 1978.

<sup>14</sup> H. B a r o n, *The Crisis of the Early Italian Renaissance. Civic Humanism and Republican Liberty in an Age of Classicism and Tyranny*, Princeton 1966; E. P a n o f s k y, *Neoplatoński ruch we Florencji i w północnych Włoszech. Bandinelli i Tycjan*, [w:] t e g o ż, *Studia z historii sztuki*, wyd. J. B i a ł o s t o c k i, Warszawa 1971, s. 196.

Przy nagromadzeniu tyłu społecznych napięć, konfliktów i trudnych lub niemożliwych do rozwiązania problemów reakcją doskonale znaną historykom, socjologom i psychologom było poszukiwanie „kozła ofiarnego”, którego można by obarczyć odpowiedzialnością za doznawane krzywdy, nieszczęścia i niepowodzenia, i wywierając na nim zemstę rozładować własne frustracje<sup>15</sup>. Mechanizm wywoływania zjawiska „kozła ofiarnego” znakomicie opisał René Girard w rozdziale „Zaparcie się Piotra”<sup>16</sup>. Ale aby dokładnie poznać ten mechanizm, przedstawić go bez uproszczeń, konieczna jest bardzo wnikliwa analiza sytuacji społecznej, w której zjawisko to zachodzi. Sytuacji społecznej w szerokim rozumieniu — zarówno istniejących struktur społecznych i ich przemian, konfliktów między różnymi grupami, jak też aspektów politycznych, uwarunkowań gospodarczych, stanu kultury. We wszelkiego rodzaju prześladowaniach i akcjach represyjnych zaangażowani są przywódcy polityczni i przywódcy religijni, lecz przede wszystkim tłum. A tłum to nie tylko „masy ludowe”, najniższe warstwy społeczne, ludzie prymitywni i nieoświeceni, ale także elita, która zawsze stanowi część tłumy<sup>17</sup>. Działania tłumy uwidoczniły się we Florencji szczególnie dobitnie za rządów Savonaroli, kiedy to represjonowanie sodomitów osiągnęło też apogeum. Otóż o tym florenckim tłumie czasów Savonaroli i w ogóle o florenckim społeczeństwie w XV w. wiemy bardzo mało. Dzięki badaniom Herlihy'ego i Klapisch-Zuber jesteśmy dobrze zorientowani w demografii XV-wiecznej Florencji, kilku innych autorów przedstawiło drobiazgowo ówczesne zacięte walki o władzę — ale o całym społeczeństwie nie wiemy prawie nic. Czy wiadomo, z kogo składały się tłumy słuchające kazań najpierw Bernardyna ze Sieny, a potem Girolamo Savonaroli i dlaczego ulegały fascynacji tymi fanatycznymi wystąpieniami? Czy wiadomo, jaka była kondycja florenckich rzemieślników, owego *popolo minuto*? Michael Rocke w ogóle się tymi sprawami nie zainteresował.

A „dyżurnymi” „kozłami ofiarnymi” byli w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności wszędzie i zawsze Żydzi, trędowaci, czarownice i homoseksualiści<sup>18</sup>. Trąd w tym czasie już w Europie wygasł<sup>19</sup>. Polowania na czarownice dopiero się rozpoczęły (sankcjonująca je bulla Innocentego VIII „*Summis desiderantes affectibus*” została opublikowana w 1484 r., „Młot na czarownice” ukazał się po raz pierwszy dwa lata później)<sup>20</sup>. Żydowscy lichwiarze uaktywnili się we Florencji od

<sup>15</sup> Por. E. Aronson, *Człowiek — istota społeczna*, Warszawa 1987, s. 246-248 (oryginalne wyd. amerykańskie: *Social Animal*, 1972); R. Girard, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1991, s. 21-36 (oryginalne wyd. francuskie: *Le Bouc émissaire*, 1982).

<sup>16</sup> R. Girard, op. cit., s. 218-233.

<sup>17</sup> Tamże, s. 154-156, 167-168. Por. już ponad stuletnią, ale wciąż zachowującą wartość poznawczą pracę Gustawa Le Bona, *Psychologie des foules*, Paris 1895 (1897) (najnowsze polskie wydanie: *Psychologia tłumy*, Warszawa 1996).

<sup>18</sup> Por. R.I. Moore, *The Formation of a Persecuting Society: Power and Deviance in Western Europe, 950-1250*, Oxford 1987; J. Richards, *Sex, Dissidence and Damnation. Minority Groups in the Middle Ages*, London — New York 1991.

<sup>19</sup> J. Ruffié, J.Ch. Sournia, *Historia epidemii. Od dżumy do AIDS*, Warszawa 1996, s. 146 (oryginalne wyd. francuskie: *Les épidémies dans l'histoire de l'homme*, 1984). Literaturę na temat historii trędowatych i ich prześladowań podaje B. Geremek, *Fuerunt cremati leprosi. Pogrom czy spisek?*, [w:] *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach*, Warszawa 1991, s. 257.

<sup>20</sup> R. Kieckhefer, *European Witch Trials: their foundations in popular and learned culture, 1300-1500*, London 1971; B.P. Levack, *Polowania na czarownice w Europie wczesnonowożytnej*, Wrocław 1991, s. 64, 96, 173-174 (oryginalne wyd. angielskie: *The Witch-Hunt in Early*

1435 r. i spełniali pożyteczną rolę dostarczając drobnego kredytu *popolo minuto*, dlatego cieszyli się poparciem rządzących wtedy Medyceuszy, równocześnie zasługując na wdzięczność i nienawiść swych dłużników. Savonarola wystąpił w 1496 r. z gwałtownym atakiem zarówno na sodomitów, jak lichwiarzy, *scilicet* Żydów, założył też wtedy we Florencji Mons Pietatis mający przeciwdziałać żydowskiemu lichwiarstwu. Do wygnania Żydów z Toskanii i zamknięcia ich w getcie we Florencji doszło jednak dopiero w 1570 r.<sup>21</sup> Natomiast sodomici znakomicie nadawali się na obiekt prześladowań, nikomu bowiem nie byli użyteczni, a można ich było obciążyć odpowiedzialnością za wszystko, gdyż to, co robili, wywoływało gniew boży, który mógł się wyrazić wszelkiego rodzaju klęskami: zarazą, powodzią, trzęsieniem ziemi, nieurodzajem, głodem, wojną itd., mógł też doprowadzić do unicestwienia miasta, jak w wypadku biblijnej Sodomy i Gomory. Sodomici naruszali tabu seksualne kultury judeo-chrześcijańskiej, byli uważani za zagrożenie dla rodziny i hierarchicznego zróżnicowania, na którym oparty był ład kulturowy<sup>22</sup>. O sodomie można też było oskarżyć każdego i bez konieczności przedstawiania argumentacji, represjonowanie sodomitów stawało się więc doskonałym narzędziem pozbywania się konkurentów i wszelkich osób niepożądanych, instrumentem rozgrywek politycznych. Tak właśnie usuwano rywali w walce o władzę bądź terroryzowano całe społeczeństwo w XX-wiecznych reżimach totalitarnych (sprawa Roehma w hitlerowskich Niemczech i masowe zsyłanie homoseksualistów do obozów koncentracyjnych, podobnie w stalinowskim Związku Radzieckim, we frankistowskiej Hiszpanii, w pinochetowskim Chile). Polityczny aspekt represjonowania homoseksualistów we Florencji w XV w. ujawnił się jeszcze przed powołaniem Ufficiali di Notte, kiedy na początku XV w. parokrotnie domagano się, by nie powierzać żadnych urzędów sodomitom ani w ogóle mężczyznom nie żonatym jako potencjalnym podejrzany o homoseksualizm (s. 35). W tym samym czasie w Wenecji uczyniono z sodomii sprawę polityczną, przekazując w 1418 r. osądzanie homoseksualistów Consiglio dei Dieci, budzącej grozę policji politycznej<sup>23</sup>. Problem ten wystąpił ze szczególną siłą w okresie walki Medyceuszy o władzę we Florencji, a chyba nie przypadkowo Ufficiali di Notte powołano do życia właśnie w momencie, gdy walka ta osiągnęła apogeum (s. 42, 55). Pierwsza seria wyroków wydanych przez *ufficiali di notte* zdaje się wskazywać, że chodziło o represjonowanie politycznych przeciwników Medyceuszy (s. 56-57). Jednym z pierwszych skazanych był członek znakomitej rodziny florenckiej, zaliczający się do przeciwników Medyceuszy, siedemdziesięcioletni Doffo di Nepo Spini, oskar-

*Modern Europe*, 1987).

<sup>21</sup> U. Cassuto, *I più antichi capitoli del ghetto di Firenze*, „Rivista Israelitica” t. IX, 1912, s. 203; t e n ż e, *Gli ebrei a Firenze nell'età del Rinascimento*, Firenze 1918 (*non vidi*); F.R. Salter, *The Jews in fifteenth-century Florence and Savonarola's establishment of a Mons Pietatis*, „Cambridge Historical Journal” t. V, 1936, nr 2, s. 193-211; A. Milano, *Storia degli ebrei in Italia*, Torino 1963, s. 264; A. Molho, *A Note on Jewish Moneylenders in Tuscany in the Late Trecento and Early Quattrocento*, [w:] *Renaissance Studies in Honor of Hans Baron*, wyd. A. Molho, J.A. Tedeschi, Firenze 1971, s. 99-117.

<sup>22</sup> R. Girard, *op. cit.*, s. 25.

<sup>23</sup> M. Macchi, *Storia de Consiglio dei Dieci* t. I, Genova 1875, s. 64, 396; E. Pavan, *Police des moeurs, société et politique à Venise à la fin du Moyen Age*, „Revue Historique” t. CCLXIV, 1980, nr 536, s. 268; P.H. Labalme, *Sodomy and Venetian Justice in the Renaissance*, „Tijdschrift voor rechtsgeschiedenis. Revue d'histoire du droit. The legal history review” t. LII, 1984, nr 3, s. 224; G. Ruggiero, *The Boundaries of Eros. Sex, Crime and Sexuality in Renaissance Venice*, New York 1985, s. 134.



żony o zgwałcenie czternastoletniego pomocnika balwierza (który zresztą złożył donos na jeszcze jednego sześćdziesięcioletniego mężczyznę związanego z antymedycyjską faksją). Jurnych starców nigdy nie brakowało, ale czy rzeczywiście można wierzyć (jak chce Rocke), że Spini został skazany za homoseksualny gwałt, a nie za politykę? A skąd pewność, że ów fryzjerczyk nie był po prostu prowokatorem gotowym oddać się każdemu mężczyźnie, którego należało skompromitować? Rocke trafnie dostrzega wahnięcia w polityce represji wobec florenckich homoseksualistów już za rządów Medyceuszy. Od 1459 r. szczególnie surowe represje dotknęły niższe warstwy społeczne (rzemieślników) i młodzież. Ale czy można z tego wyciągać wniosek, że w tych grupach społecznych sodomia była szczególnie rozpowszechniona? *Ufficiali di notte* — jak słusznie spostrzega Rocke (s. 147, 214) — najgorliwiej skazywali ludzi młodych, nieżonatych i z niższych lub średnich warstw, łagodniej traktując mężczyzn starych, żonatych, a zwłaszcza należących do znakomitych rodzin. Ludzie młodzi (poniżej 30 lat) stanowili 50% skazanych, a po roku 1492 odsetek ten wzrósł do 83%, z pewnością jednak nie dlatego, że więcej młodzieży po tej dacie stało się homoseksualistami (jak sugeruje Rocke), ale dlatego że wtedy młodzież poddano ostrzejszym represjom. W niezwykle złożonej i pełnej napięć sytuacji wewnętrznej we Florencji w XV w. sprawa młodzieży zajmowała szczególne miejsce. Była to grupa społeczna liczna, jak zawsze i wszędzie odznaczająca się dużą witalnością i dynamiką, życiowo jeszcze mało doświadczona, łatwo ulegająca różnym wpływom i manipulacjom. W XV-wiecznej Florencji młodzież była silnie sfrustrowana na skutek braku życiowych perspektyw, odsunięcia od udziału we władzy, utrudnień w osiągnięciu zawodowej samodzielności, odsuwania przez własnych ojców od dysponowania majątkiem, z powodu nieosiągania ustabilizowanych materialnych podstaw egzystencji zmuszona do zawierania małżeństw i zakładania własnych rodzin w bardzo późnym wieku lub całkowitej z nich rezygnacji. Budziła więc zrozumiałe zaniepokojenie wszystkich sił rządzących Florencją i biorących udział w walkach o władzę. Niepokoił się nią Medyceusze, chociaż to właśnie młodzież odegrała znaczącą rolę w przywróceniu ich do władzy po okresie rządów Savonaroli. Savonarola, tworząc młodzieżowe bractwa, starał się zapanować nad sytuacją i wykorzystać młodych ludzi do realizacji swoich celów<sup>24</sup>. Policja obyczajowa czyli *Ufficiali di Notte* była dobrym narzędziem sprawowania nad młodzieżą kontroli i jej ujarzmiania, stąd szczególne zainteresowanie tego urzędu młodymi ludźmi — zapewne nie dlatego że uważano ich za wyjątkowo zdemoralizowanych i rozpustnych, ale że najbardziej niepokoił florencki *establishment*. Stowarzyszenia młodzieżowe skrupulatnie kontrolowano również w Wenecji, a była to kompetencja *Consiglio dei Dieci*, tego samego groźnego urzędu bezpieczeństwa państwa, który — dziwnym zbiegiem okoliczności — zajmował się także represjonowaniem sodomitów.

Rocke widzi polityczne uwikłania *Ufficiali di Notte*, wahania w nasilaniu represji wobec sodomitów zależnie od koniunktury politycznej (por. s. 143-145, 216), ale cały czas wierzy, że akta *Ufficiali di Notte* przedstawiają prawdziwy obraz społeczeństwa i rzeczywiste środowisko florenckich homoseksualistów. Podobnym złudzeniem ulegało już wielu historyków badających akta sądowe, ale są to jednak tylko złudzenia wynikające z niedość krytycznego stosunku do źródeł. W innym

<sup>24</sup> M. Rocke, op. rec., s. 209-212; R.C. Trexler, *Public Life in Renaissance Florence*, New York 1980, s. 368-399; L. Polizzotto, *The Elect Nation. The Savonarolan Movement in Florence, 1494-1545*, Oxford 1994, s. 119-122, 266, 329.

miejscu z kolei Locke rezygnuje całkowicie z uwzględnienia politycznego tła represjonowania homoseksualistów, odkładając to do osobnego rozdziału na końcu książki, i to właśnie omawiając lata dziewięćdziesiąte, na które przypadły rządy Savonaroli, obsesyjnie atakującego sodomitów i obciążającego ich odpowiedzialnością za wszystkie nieszczęścia, jakich doznała Florencja (*the political circumstances and institutional adjustments of these years will largely be ignored*, s. 66), w przekonaniu że w ten sposób lepiej zarysuje ogólny obraz (*general picture*) represji. Prowadzi to tylko do niezrozumienia istoty wydarzeń.

Trzeba wreszcie zwrócić uwagę, że w warunkach dokonującej się transformacji społecznej i ustrojowej, kształtowania się nowej struktury społeczeństwa, powstawania nowej elity władzy, zorganizowane represje wobec wszelakich „odmieńców”, odrzucanie wszystkich „obcych”, a równocześnie występowanie w obronie takich lub innych pryncypiów moralnych jest potrzebne dla skonsolidowania się tych nowych grup i elit<sup>25</sup>. Taka właśnie sytuacja istniała we Florencji w XV w. Zmasowana akcja represyjna przeciwko sodomitom nie była więc dziwna ani niezrozumiała. Jej rozmiary nie świadczą jednak o skali samego zwalczanego zjawiska, sodomii, lecz o intensywności przemian społecznych we Florencji. W tym samym mniej więcej okresie w innych miastach europejskich (włoskich, hiszpańskich, szwajcarskich) skazywano wielokrotnie mniej osób za sodomie (po kilka osób rocznie, zob. dane cytowane przez Locke'a na s. 47), a w niektórych regionach w ogóle nie podejmowano represjonowania sodomii uważając ją za zjawisko nie przedstawiające żadnego niebezpieczeństwa dla porządku społecznego<sup>26</sup>.

Ufficiali di Notte, urząd powołany w 1432 r. specjalnie do zwalczania sodomii we Florencji, został zniesiony w 1502 r. — nie dlatego że spełnił swe zadanie i sodomia we Florencji przestała istnieć, ani nie dlatego że homoseksualistów przestano represjonować, bo w XVI w. i później homoseksualiści nadal żyli nad Arno i nadal byli represjonowani (przypomnijmy choćby skazanie w 1557 r. Benvenuto Celliniego na cztery lata więzienia za sodomie). *Ufficiali di notte* przestali być potrzebni, a nawet stali się kłopotliwi w nowej sytuacji politycznej (s. 224). Jeszcze jeden argument za tym, że nie była to policja obyczajowa, lecz polityczna.

Poruszyliśmy tu sprawę najbardziej zasadniczą dla oceny książki Locke'a — wiarygodności podstawy źródłowej, na której autor oparł swoje wywody. Jest to podstawa, której wiarygodność musi być poddana bardzo wnikliwej krytyce, czego autor w ogóle nie podjął. Akta Ufficiali di Notte nie są dobrym źródłem do badania społeczeństwa florenckiego, czy jakiegokolwiek jego grupy. Jak wszystkie akta sądowe, a także policyjne, nie obejmują całego społeczeństwa, lecz tylko jakąś jego część, wybraną według kryteriów działania urzędu lub sądu, który akta te wytworzył, a nie według postulatów historyka. Zwykle dotyczą zjawisk patologicznych lub uważanych za patologiczne, a nie normalnego funkcjonowania społeczeństwa. Nie można więc na ich podstawie orzekać, jaka była liczebność, skład, struktura, działania całego społeczeństwa lub całej grupy, którą historyk pragnie poznać.

*Ufficiali di notte* zostali wprawdzie powołani do sprawowania kontroli nad sodomitami i zwalczania homoseksualizmu, ale — jak wskazaliśmy wyżej — pełnili też funkcje represyjne wobec całego społeczeństwa, byli instrumentem toczących się nad Arno walk politycznych. Sprawy homoseksualistów krzyżowały się

<sup>25</sup> Por. R. I. Moore, op. cit., s. 135-140; autor ten powołuje się m.in. na pracę Ch. L. Arner, *Enemies of God. The Witch Hunt in Scotland*, London 1981, s. 40-50, do której nie miałem dostępu.

<sup>26</sup> R. Comba, „*Apetitus libidinis coherceatur*”. *Strutture demografiche, reati sessuali e disciplina dei comportamenti nel Piemonte tardomedievale*, „Studi Storici” t. XXVII, 1986, nr 3, s. 569.

więc w aktach tego urzędu ze sprawami zupełnie odmiennej natury. A jeśli idzie o samych homoseksualistów, to *ufficiali di notte* interesowali się wyłącznie ich życiem seksualnym, bo za to mieli wymierzać kary, zupełnie nie zajmowali się ich życiem emocjonalnym, społecznym — na te tematy nie znajdziemy w aktach prawie żadnych informacji. A więc nie tylko wiarygodność źródła budzi wątpliwości, ale również zasięg jego kompetencji.

Na podstawie źródeł wytworzonych przez organa represyjne można odtwarzać wyłącznie działalność tych organów, same represje, nic lub prawie nic nie można powiedzieć o represjonowanych. Akta sądowe, a w szczególności akta instytucji represjonujących jakąś grupę społeczną, przedstawiają zwykle nie prawdziwą historię tej grupy, lecz jej obraz taki, jaki chciano widzieć w ówczesnym społeczeństwie, dostosowany do potrzeb struktur, w których owa grupa żyła. Takim deformacjom uległ obraz heretyków w aktach inkwizycji, obraz Żydów w aktach inkwizycji hiszpańskiej itd.<sup>27</sup> Podobnych deformacji można się spodziewać w odniesieniu do homoseksualistów w aktach sądów rozpatrujących oskarżenia o sodomie i historyk powinien być na to przygotowany. Przed zbyt dużym zaufaniem do akt sądowych jako źródeł do historii homoseksualizmu przestrzegają już badacz tej problematyki Alan Bray<sup>28</sup>.

Czy można było wykorzystać inne źródła, bardziej wiarygodne? Rocke wylicza w bibliografii oprócz akt *Ufficiali di Notte* ponad 30 zespołów rękopiśmiennych i prawie 80 druków. Dominują wśród nich akta sądowe (innych niż *Ufficiali di Notte* organów wymiaru sprawiedliwości) oraz akty prawne, a więc źródła tego samego typu, co wyprodukowane przez *Ufficiali di Notte*, obciążone podobnymi wadami. Widoczne są pewne luki: jest znana także w polskim przekładzie autobiografia Benvenuto Celliniego, nie ma poezji i listów Michała Anioła. Nie wiem, czy istnieją jakieś inne pamiętniki i zbiory korespondencji florentczyków, do których historyk mógłby dotrzeć i znaleźć w nich informacje o środowisku gejojskim, o osobistych przeżyciach. W tekście książki Rocke'a w przypisach znajdujemy bardzo mało odwołań do źródeł innych niż sądowe, żadnych ich głębszych analiz.

Rocke popełnił straszliwą gaffę i anachronizm nazywając XV-wieczną Florencję z jej 40 tys. mieszkańców małym miastem (*small city*, s. 4; konsekwentnie Prato liczące ponad 8 tys. mieszkańców nazywa małym miasteczkiem, *small town*, s. 19, 133). Florencja — mimo kryzysu demograficznego — była naówczas jednym z największych miast Włoch i Europy. We Włoszech większa była tylko Wenecja, Mediolan i Neapol, nie większy był Rzym (też *small city*?), w Europie większy był jedynie Paryż, znacznie mniejszy był wtedy Londyn (także *small*?)<sup>29</sup>. Bernard Chevalier do wielkich miast w Europie w późnym średniowieczu i wczesnym okresie nowożytnym zaliczał takie, które liczyły od 10 do 50 tys. mieszkańców, miasta powyżej 50 tys. mieszkańców nazwał światowymi<sup>30</sup>. XV-wieczna Florencja niewątpliwie mieściła się więc w kategorii miast wielkich. Co więcej — w XIV w. i potem w XVI w., gdy miała ponad 100 tys. ludności, znajdowała się w kategorii miast światowych i nie sądzę, by status ten utraciła w XV w. tylko dlatego, że przeżywała kryzys demograficzny. O randze miasta decyduje bowiem nie tylko liczba

<sup>27</sup> Por. E. Rivkin, *The utilization of non-Jewish sources for the reconstruction of Jewish history*, „Jewish Quarterly Review” t. XLVIII, 1957, nr 2, s. 183-203.

<sup>28</sup> A. Bray, *Homosexuality in Renaissance England*, London 1982, s. 43.

<sup>29</sup> J. De Vries, *European Urbanization 1500-1800*, London 1984, s. 70, tab. 4.12.

<sup>30</sup> B. Chevalier, *Les bonnes villes de France du XIV<sup>e</sup> au XVI<sup>e</sup> siècle*, Paris 1982, s. 37.

jego mieszkańców, ale stopień ich heterogeniczności, ich mobilność, styl życia, mentalność, przepływ informacji, stopień alfabetyzacji, stosunek do kultury — wszystkie te parametry w XV-wiecznej Florencji przemawiały za jej wielkomięjskością. Zresztą dlatego właśnie mogła ona stać się kolebką renesansu<sup>31</sup>. Traktowanie 40-tysięcznej Florencji jako małego miasta jest punktem widzenia dzisiejszego Amerykanina, ale ma fatalne konsekwencje jeśli się go stosuje do historii XV-wiecznego miasta, kiedy kryteria wielkości miast były inne, a ocena ich skali miała istotne znaczenie dla zrozumienia tego, co się w nich działo. Wielkomięjski charakter Florencji w XV w. stwarzał określone warunki egzystencji homoseksualistów i kształtował stosunek do nich społeczeństwa, które było bardziej otwarte i bardziej tolerancyjne wobec nietypowych zachowań od społeczności małego miasteczka. Rocke np. uważa, że *ufficiali di notte* działali w małej grupie społecznej, w której dominowały kontakty „twarzą-w-twarz” (*this small „face-to-face” society*, s. 73), a więc zasadniczo odmienne od anonimowości egzystencji w wielkiej aglomeracji miejskiej. Jest to zupełne nieporozumienie, podobnie jak przywoływanie jako argumentu za „małomiasteczkowością” Florencji silnie tam widocznych więzi rodzinnych i klanowych oraz klientelizmu<sup>32</sup>. Były to przecież struktury społeczne i struktury władzy charakterystyczne właśnie dla wielkich miast epoki przedprzemysłowej. Zresztą i w dzisiejszych wielkich miastach rodzina zachowała swą doniosłą rolę jako grupa pierwotna<sup>33</sup>.

Kolejny sprzeciw budzi traktowanie w książce Rocke’a XV-wiecznego homoseksualizmu jako zjawiska odmiennego od homoseksualizmu współczesnego, a zatem jako fenomenu uwarunkowanego społecznie i historycznie zmiennego. Rocke nie odróżnia orientacji homoseksualnej czyli ukierunkowanego do osobników tej samej płci popędu płciowego, co jest uwarunkowane biologicznie i podlega prawom przyrody, od podlegających prawom kultury zachowań homoseksualnych, które mogą wynikać z orientacji homoseksualnej, ale mogą być nabyte, być rezultatem wpływu otoczenia społecznego, mody, ekstrawagancji, akceptowania poglądów filozoficznych, etycznych itd.<sup>34</sup> Rzecz w tym, że środowisko homoseksualne i ewentualną subkulturę homoseksualną mogą tworzyć jedynie ludzie o orientacji homoseksualnej, dla których homoseksualizm jest jedynym sposobem realizacji ich potrzeb psychoseksualnych, nie zaś ci, dla których homoseksualizm jest tylko sposobem bycia, z którego mogą zrezygnować, epizodem w ich życiu. Odsetek osobników o orientacji homoseksualnej jest wielkością stałą i niezmienną, nie zależy od miejsca, czasu, rasy, cywilizacji, sytuacji społecznej, obowiązującego prawa,

<sup>31</sup> Por. cytowane wyżej książki K. Park, Ch. Beca, H. Barona; F. Antal, *Florentine Painting and Its Social Background. The bourgeois republic before Cosimo de' Medici's advent to power. XIV and early XV centuries*, London 1948. To wielka szkoda, że żadna z tych ważnych dla zrozumienia sytuacji we Florencji książek nie znalazła się w bibliografii pracy Rocke'a.

<sup>32</sup> Pisali o nich wiele D.V. i F.W. Kentowie, oraz A. Molho (zob. bibliografia w książce Rocke'a; w bibliografii tej nie ma ważnej książki J. Heersa, *Le clan familial au Moyen Age. Etude sur les structures politiques et sociales des milieux urbains*, Paris 1974). W języku polskim pisał na ten temat A. Mączak, *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI-XVIII w.*, Warszawa 1994, s. 89-111, gdzie też odesłania do literatury. Por. także H. Maniako wska, *Nadzór i represja. Władza i społeczeństwo w późnośredniowiecznej Florencji*, Warszawa 1993, s. 21-41; A. Wyrobisz, *Rodzina w mieście doby przedprzemysłowej a życie gospodarcze. Przegląd badań i problemów*, PH LXXVII, 1986, nr 2, s. 306-320.

<sup>33</sup> Zob. J. Węgleński, *Urbanizacja. Kontrowersje wokół pojęcia*, Warszawa 1983, s. 48-52.

<sup>34</sup> Por. R.J. Stoller, *Sex and Gender. On the Development of Masculinity and Femininity*, New York 1968.

obyczajów (zob. wyżej). Historycznie zmienny jest tylko stosunek społeczeństwa do homoseksualistów — wahający się od skrajnego potępienia i odrzucenia, poprzez neutralną tolerancję, do całkowitej aprobaty. Od tego też zależą zachowania samych homoseksualistów — są mniej lub bardziej swobodne i jawne albo też skryte, co wywołuje złudzenie (ale tylko złudzenie, któremu badacz nie powinien ulegać), że w pewnych sytuacjach społecznych lub w pewnych środowiskach homoseksualistów jest więcej lub mniej. Jeżeli Locke stwierdza (s. 216), że za Savonaroli odsetek skazanych za sodomie osób wywodzących się z rządzących Florencją rodzin wzrósł dwukrotnie w porównaniu z okresem wcześniejszym, to przecież nie oznacza to, że nagle zwiększyła się dwukrotnie liczba homoseksualistów wśród florenckiego patrycjatu.

Faktem jest tylko, że w XV w. nie znano terminu „homoseksualizm” (zob. wyżej), nie znano też pojęcia „orientacja homoseksualna” (to osiągnięcie dopiero nowoczesnej seksuologii), nie rozróżniano zatem homoseksualistów od heteroseksualistów, homoseksualizm traktowano wyłącznie w kategoriach grzechu i występku, naruszania powszechnie przyjętych norm zachowań. Nie oznacza to jednak, że orientacji homoseksualnej nie było. Krew krążyła w żyłach florentczyków w XV w. tak samo jak dzisiaj, chociaż zasady krwioobiegu zostały odkryte i opisane dopiero dwa wieki później. Brak wiedzy, co to jest orientacja homoseksualna i jakie są jej uwarunkowania oczywiście wpływał na stosunek XV-wiecznych florentczyków do sodomitów i na ich własną samowiedzę, kształtował ich zachowania, ale nie powodował zmiany ich liczebności. Na pewno sprzyjał powstawaniu homofobii czyli nieuzasadnionej racjonalnie nienawiści do homoseksualistów i strachu przed nimi. Renesansowa Florencja, mimo że cieszyła się podobno sławą Sodomy i Gormory, rajy sodomitów, była jednak homofobiczna i to pomimo tego, że żyli w niej, tworzyli i cieszyli się uznaniem i popularnością wybitni artyści: Sandro Botticelli, Donatello, Leonardo da Vinci, Michał Anioł Buonarroti, Benvenuto Cellini, Giovanbattista Bazzi zwany Sodomą, o których fama głosiła (w wielu wypadkach nie bezzasadnie), że byli homoseksualistami. Miernikiem homofobii florentczyków nie były jednak ani masowe donosy na sodomitów do Ufficiali di Notte, ani prawa penalizujące homoseksualizm, ani fanatyczne wystąpienia przeciwko sodomitom Bernardyna ze Sieny i Girolamo Savonaroli, lecz przede wszystkim represje stosowane wobec homoseksualistów przez ich własne rodziny oraz kręgi sąsiedzkie (o czym pisze Locke w podrzdziale „Community Controls”, s. 80-84); nie przeczą temu fakty tolerowania przez niektóre florenckie rodziny homoseksualnych zachowań synów, gdyż przeważnie wchodziły wówczas w grę korzyści materialne (s. 175-182).

Nie przeceniałbym jednak braku wiedzy na temat orientacji homoseksualnej i jej uwarunkowań u renesansowych florentczyków. Mimo braku wiedzy seksuologicznej ludziom włoskiego renesansu nie obca była myśl, że homoseksualizm nie jest chorobą, zboczeniem, grzechem ani wynikiem deprawacji, lecz jest czymś naturalnym. Porcellio, bohater jednej z nowel (napisanej przed 1540 r.) Matteo Bandello, naciskany przez spowiednika, by przyznał się do „grzechu przeciwko naturze” (tak Tomasz z Akwinu w „Summie” nazwał homoseksualizm), odpowiedział, że niczego takiego nie popełnił, gdyż „zabawianie się z chłopcami jest dla mnie bardziej naturalne niż jedzenie i picie dla człowieka”<sup>35</sup>.

<sup>35</sup> M. Bandello, *Novelle*, wyd. L. Russo, E. Mazzali, Milano 1990, s. 125: *Il trastullarmi con i fanciulli a me è più naturale che non è il mangiar e il ber a l'uomo.*

Co pozostaje z książki Rocke'a po tych krytycznych uwagach, a zwłaszcza po zakwestionowaniu wiarygodności i kompetencji podstawowego dla autora źródła, akt *Ufficiali di Notte*? Obraz życia florenckich homoseksualistów w XV w. niepełny i mocno zdeformowany. Po pierwsze — nie wiadomo ilu ich naprawdę było, kim byli. Po drugie — o prawdziwych przyjaźniach między mężczyznami, wszystko jedno czy z podtekstem seksualnym, czy całkowicie platonicznych i aseksualnych, niczego się nie dowiadujemy. Sporo natomiast jest informacji o samym seksie, są nawet szczegółowe opisy technik seksualnych. Zdumiewające jest, z jaką lubością średniowieczni i nowożytni kronikarze, pamiętnikarze, sędziowie i urzędnicy zajmujący się przestrzeganiem moralności seksualnej i zwalczaniem wykroczeń przeciwko niej, opisywali drobiazgowo te występki. Ale akurat to — wbrew spodziewaniom — jest mało interesujące. Jak powiedział pewien współczesny producent filmów pornograficznych tłumacząc monotonię tego gatunku obrazów, uwarunkowania anatomiczne sprawiają, że niczego nowego w tym zakresie wymyśleć się nie da. W rezultacie więc temat zapowiadziany przez tytuł książki Rocke'a „*Forbidden Friendships*” nie został zrealizowany. Książka nie mówi nic o „zakazanych przyjaźniach”, lecz jedynie o „zakazanym seksie”, czym wyłącznie interesowali się *ufficiali di notte* i wszyscy inni florency urzędnicy i sędziowie strzegący moralności, a także wszyscy moralisci z najbardziej zażartymi obrońcami moralności, Bernardynem ze Sieny i Girolamo Savonarolą. Przypomnijmy tu trafną przestrożę Johna Boswella, że historyk nie powinien oczekiwać, by jakiegokolwiek źródła odstąpiły tajemniki życia emocjonalnego ludzi<sup>36</sup>.

Czy można wierzyć sporządzonym na podstawie akt *Ufficiali di Notte* statystykom pokazującym, że w kontaktach homoseksualnych zdecydowaną przewagę (niemal wyłączność) miały stosunki między aktywnym starszym partnerem (średni wiek, według obliczeń Rocke'a, wynosił 27-34 lat, co najmniej 19 lat, ale odnotowano partnerów nawet powyżej 80 lat) a biernym młodocianym chłopcem (średni wiek 15-16 lat, nie więcej niż 18 lat, ale sporo wypadków poniżej 10 lat, a więc dzieci) (s. 96-97, 116-117). Czy tak eksponowana przez Rocke'a granica 18 roku życia, mająca oddzielać biernych młodocianych homoseksualistów od ich starszych aktywnych partnerów, istniała rzeczywiście? Czy była to — jak pisał John Boswell — tylko wyidealizowana konwencja kulturalna? A może była to optyka źródła, które (z powodów, o których była już wyżej mowa) szczególnie wiele uwagi poświęcało ludziom młodym? Albo odbicie powszechnie w tamtej epoce panującej opinii, że w akcie płciowym bierna rola przystoi kobiecie lub ewentualnie chłopcu, dla mężczyzny jest ona hańbiącą?

Jeżeli nawet — jak nas przekonuje Rocke — z akt *Ufficiali di Notte* wyłania się jako dominujący model stosunków homoseksualnych układ składający się z biernego młodego chłopca i aktywnego dorosłego mężczyzny, charakteryzujący się przy tym krótkotrwałością lub wręcz przypadkowością — to z całą pewnością nie był to jedyny możliwy wzorzec postępowania florenckich homoseksualistów doby renesansu. Michał Anioł Buonarroti miał w 1532 roku 57 lat, gdy poznał 23-letniego wówczas Tommaso de' Cavalieri, umierał w 1564 r. jako 89-letni starzec, a przy jego łożu śmierci był obecny 55-letni Tommaso. Łącząca ich wieloletnia przyjaźń i gwałtowna namiętność (aczkolwiek podobno wyłącznie platoniczna) była więc związkiem dwu dorosłych mężczyzn. Tommaso de' Cavalieri nie

<sup>36</sup> J. Boswell, *Christianity, Social Tolerance, and Homosexuality. Gay People in Western Europe from the Beginning of the Christian Era to the Fourteenth Century*, Chicago 1980, s. 48.

był już przecież dzieckiem ani młodocianym, gdy obudził swą urodą i intelektem fascynację o 34 lata starszego mistrza<sup>37</sup>. Również przyjaźnie Marsilio Ficino (1433-1499) z Giovannim Cavalcanti (1444?-1509), czy Giovanniego Pico della Mirandola (1463-1484) z Girolamo Benivieni (1453-1542), nie pozbawione aspektów seksualnych, były związkami dorosłych mężczyzn<sup>38</sup>. Zapewne — były to związki zupełnie wyjątkowe ze względu na charakter partnerów, ale wolno przypuszczać, że był to jeden z możliwych modeli życia i zawierania przyjaźni między mężczyznami o orientacji homoseksualnej, inny niż to co opisują akta *Ufficiali di Notte*.

Podobne wątpliwości można powtórzyć w odniesieniu do struktury społecznej florenckich sodomitów, chociaż konstatacja Rocke'a, że rekrutowali się oni w jednakowej mierze ze wszystkich dzielnic miasta i ze wszystkich warstw społecznych i grup zawodowych, wydaje się trafna i pozostaje w zgodzie z tym, co dzisiaj wiadomo o występowaniu homoseksualizmu (s. 134, 137-147), choć w sprzeczności ze stereotypami wiążącymi grzech sodomski albo z artystami, albo z klerem, albo z żyjącymi w luksusie rozpustnymi bogaczami, albo przeciwnie — z ludźmi niskiego pochodzenia i nikczemnymi.

Natomiast stwierdzenie, że ogromną większość podsądnych *ufficiali di notte* stanowili mieszkańcy Florencji (ok. 90%) i rodowici florentczycy (ok. 92%), a nie cudzoziemcy ani imigranci, zdaje się potwierdzać moje wcześniej wyrażone przypuszczenie, iż w działalności tej policji obyczajowej nie chodziło o zwalczanie homoseksualizmu, lecz o terroryzowanie społeczeństwa. Poza Florencją, a także w samej Florencji we wcześniejszym okresie, winą za rozpowszechnianie homoseksualizmu obciążano zawsze cudzoziemców (w Hiszpanii — Francuzów i Włochów, w Wenecji — Greków, w Rzymie — Hiszpanów), łącząc homofobię z ksenofobią. W XV-wiecznej Florencji, cierpiącej na depresję demograficzną i spragnionej imigrantów, jakiegokolwiek nieprzychylnie postawy wobec przybyszów z zewnątrz były niepożądane.

Aczkolwiek osoby duchowne były też wśród podsądnych *ufficiali di notte*, ich liczba była niewielka. Urząd ten bowiem nie miał jurysdykcji nad duchowieństwem, które podlegało sądom kościelnym. Rocke nie przebadał akt florenckich sądów kościelnych (s. 298, przyp. 119), niestety, ten błąd często popełniają historycy zajmujący się przestępczością w średniowiecznych i wczesnonowożytnych miastach włoskich. Jak wynika jednak z cytowanych przez Rocke'a źródeł, kościół nie przejawiał szczególnego zainteresowania sodomią, arcybiskup Florencji i podlegli mu biskupi nawet nie reagowali na listy w tej sprawie kierowane do nich przez *ufficiali di notte* (s. 139). Nie usprawiedliwia to autora, który stanowisku kościoła wobec homoseksualizmu nie poświęcił w ogóle uwagi, a tak wybitny jego przedstawiciel jak Antonino Pierozzi, arcybiskup Florencji w latach 1446-1459, późniejszy święty, zajmujący w kwestii sodomii zdecydowane stanowisko zarówno w swych dziełach teologicznych jak w działalności duszpasterskiej, został zaledwie dwukrotnie wzmiankowany w przypisach. Nie wiemy zatem, jaki mógł być wpływ

<sup>37</sup> J.M. S a s l o w, *Ganymede in the Renaissance. Homosexuality in Art and Society*, New Haven — London 1986, s. 17-19; E. P a n o f s k y, *Ruch neoplatonicki i Michał Anioł*, [w:] t e g o ż, *Studia z historii sztuki*, s. 245-249; G. D a l l' O r t o, „Socratic Love” as a Disguise for Same-Sex Love in the Italian Renaissance, [w:] *The Pursuit of Sodomy*, s. 50-53; R.S. L i e b e r t, *Michelangelo. A Psychoanalytic Study of His Life and Images*, New Haven — London 1983, s. 270-292, 294-295; nie jest mi znana książka Ch.L. F r o m m e l a, *Michelangelo und Tommaso de' Cavalieri*, Amsterdam 1979.

<sup>38</sup> G. D a l l' O r t o, op. cit., s. 41-44.

nauczania i działania kościoła (poza aktywnością Bernardyna ze Sieny i Girolamo Savonaroli, z których pierwszy został przez kościół zaliczony w poczet świętych, drugi zaś został spalony na stosie) na stosunek władz świeckich i społeczeństwa Florencji wobec homoseksualistów.

Zastanawiające, że ani *Ufficiali di Notte*, ani żadna inna władza lub autorytet moralny wczesnorenesansowej Florencji nie zwrócił uwagi na wykorzystywanie seksualne nieletnich, chociaż w cytowanych przez Rocke'a aktach nie mało jest wzmianek o stosunkach homoseksualnych z młodocianymi (nawet poniżej 10 lat), a sam problem był dostrzegany już w prawie rzymskim i w średniowiecznym prawie kościelnym przewidującym surowe kary za pedofilię<sup>39</sup>. Kary za stosunki homoseksualne z nieletnimi wymierzano we Florencji w taki sam sposób, jak w pozostałych wypadkach<sup>40</sup>. Potwierdza się więc przypuszczenie, że XV-wieczna kampania przeciwko sodomitom we Florencji miała zupełnie inne cele, a nie obronę moralności.

Również prostytucja nie była przedmiotem specjalnego zainteresowania *ufficiali di notte*, chociaż w ich aktach nie brak notowań męskich prostytutek zarówno działających indywidualnie, jak i w formie zorganizowanej bądź w specjalnych domach publicznych dla homoseksualistów (s. 157, 164-165), bądź ubocznie w burdelach z żeńskimi prostytutkami.

Największe zainteresowanie budzi rozdział 5 książki Rocke'a, poświęcony społecznemu życiu florenckich sodomitów oraz ich subkulturze. I ta część książki oparta jest przede wszystkim na informacjach zawartych w aktach *Ufficiali di Notte*. Dowiadujemy się, że były we Florencji stałe miejsca spotkań homoseksualistów. Wprawdzie najczęściej (36% opisanych wypadków) spotykali się oni w prywatnych domach (s. 154), co raczej wykluczało życie społeczne i towarzyskie, oznaczało bowiem intymne spotkania we dwoje. Sodomici mieli jednak także swoje ulubione ulice i miejsca we Florencji, gdzie się mogli spotykać i nawiązywać znajomości (28% wypadków odnotowanych w aktach *Ufficiali di Notte*). Ale zadziwiająco rzadko zdarzało się, by przyłapano homoseksualistów w mieście na gorącym uczynku — czy był to rezultat małej operatywności aparatu represji, czy też podawane miejsca spotkań były fikcyjne, przekazywane policji obyczajowej tylko dla ukrycia prawdziwego stanu rzeczy? Nierzadko jako miejsca spotkań i uprawiania seksu podawano kościoły. Wyrafinowanym punktem schadzek były schody wiodące na latarnię zbudowanej właśnie przez Brunelleschiego kopuły florenckiej katedry; zapewne było tak naprawdę, skoro w 1552 r. zdecydowano się zamknąć je dla publiczności (s. 156). Najbardziej stabilnymi miejscami spotkań były wszakże uczęszczane przez homoseksualistów tawerny (s. 159), zwłaszcza jedna w pobliżu Ponte Vecchio, nosząca dwuznacznie obsceniczną nazwę „Il Buco” (s. 161), a także warsztaty rzemieślnicze (*botteghe*) (15%), będące zarazem miejscami życia towarzyskiego mężczyzn. Spotykano się również w szkołach tańca i szermierki, które z tego powodu poddane były szczególnie pilnemu nadzorowi policji obyczajowej (podobnie było w tym czasie w Wenecji). Miejscami, gdzie łatwo było znaleźć seksualnego partnera lub partnerkę, były w każdym średniowiecznym i nowożytnym mieście łaźnie, nic jednak nie wiadomo, czy któraś z licznych łaźni florenckich była specjalnie gejowska.

<sup>39</sup> J.A. Brundage, *Law, Sex, and Christian Society in Medieval Europe*, Chicago — London 1987, s. 47, 74, 250.

<sup>40</sup> W książce Rocke'a brak potwierdzenia poglądu R.S. Lieberta (op. cit., s. 293), że we Florencji władze świeckie i kościelne szczególnie surowo karały za akty seksualne z nieletnimi.



Stale miejsca spotkań są niezbędnym warunkiem powstania subkultury, ale jeszcze jej nie kreują. Mimo zastrzeżeń części socjologów, pojęcie subkultury wydaje mi się sensowne i użyteczne dla opisywania społecznej rzeczywistości, ale w moim mniemaniu warunkiem jej powstania jest istnienie grupy społecznej, która tę subkulturę tworzy. Powstaje więc pytanie, czy można mówić o homoseksualistach jako grupie społecznej w znaczeniu socjologicznym, a więc pewnej zbiorowości osobników, między którymi istnieje bezpośrednia interakcja, którzy posiadają ustalone wspólne normy, wspólny cel, mają poczucie odrębności w stosunku do innych grup?<sup>41</sup> Chyba nie tworzą grupy, a więc i subkultury, jednorazowe przypadkowe spotkania, których jedynym celem jest seks — a o takich jest najwięcej wzmianek w aktach *Ufficiali di Notte*. Mniej jest wiadomości o długotrwałych związkach między mężczyznami, niekiedy traktowanych wręcz jak małżeństwa (s. 170-172), ale i te nie wystarczają chyba do ukonstytuowania się grupy społecznej i kreacji subkultury. Zaś zgoła nikłe są przekazy mówiące o życiu towarzyskim czy o jakichś innych formach życia społecznego florenckich sodomitów w XV w. (np. wspólne obiady, zabawy w gospodach, wycieczki podmiejskie) lub o ich poczuciu solidarności (np. pomoc w znalezieniu pracy). Jedyłą normą, której florency sodomici zdawali się przestrzegać, był podział na grupy wiekowe: biernych młodocianych i aktywnych dorosłych. Ale wątpliwości co do tej normy wyrażaliśmy już wyżej, a jeśli już rzeczywiście była ona obowiązująca, to nie była to norma środowiska homoseksualnego, lecz wręcz przeciwnie — była narzucona przez heteroseksualną większość określającą, co przystoi „prawdziwemu mężczyźnie”<sup>42</sup>.

Konkluzje autora: *sodomy in Florence had a marked collective character* (s. 189), *sodomy was an integral facet of male homosocial culture* (s. 191) — są bardzo słabo uzasadnione, a eksponowana w tytule książki *male culture* nie została pokazana. Sądzę zresztą, że nie było to możliwe, bo żyjący we wczesnorenesansowej Florencji homoseksualiści nie tworzyli grupy społecznej dostatecznie zintegrowanej, by stała się ona widoczna w życiu miasta i jego kulturze. Ich integracji przeszkadzała nie tylko homofobia otaczającego ich społeczeństwa, represje, ale przede wszystkim fakt że była to grupa niesłyszana heterogeniczna, składająca się z ludzi różnych zawodów, różnego społecznego pochodzenia, o różnym statusie majątkowym, różnym wykształceniu i kulturze. Jedyne, co ich łączyło, to była ich orientacja seksualna, ale właśnie świadomości istnienia takiej orientacji jeszcze wówczas nie było<sup>43</sup>.

<sup>41</sup> J. S z c z e p a ń s k i, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 258-273; A. K ł o s k o w s k a, *Socjologia kultury*, Warszawa 1983, s. 89; St. M i k a, *Psychologia społeczna*, Warszawa 1987, s. 330-335; J. T u r o w s k i, *Socjologia. Małe struktury społeczne*, Lublin 1993, s. 57-75. Zob. też C. S. F i s h e r, *Towards a Subcultural Theory of Urbanism*, „American Journal of Sociology” t. LXXX, 1973, nr 6, s. 1319-1341; R. T r u m b a c h, *Sodomitical Subcultures, Sodomitical Roles, and the Gender Revolution of the Eighteenth Century; The Recent Historiography*, „Eighteenth Century Life” t. IX, 1985, nr 3, s. 109-121; A. W y r o b i s z, *Subkultury w miastach Europy wczesnonowoczesnej. Zarys problematyki*, [w:] *Biedni i bogaci*, Warszawa 1992, s. 71, 82-83.

<sup>42</sup> Por. D. C o h e n, *Law, Society and Homosexuality in Classical Athens*, „Past & Present” nr 117, 1987, s. 18. O renesansowych Włoszech zob. interesujące rozważania J.M. S a s l o w a, op. cit., s. 80-84.

<sup>43</sup> J.M. S a s l o w, op. cit., s. 205, przyp. 205, nie widzi w czasach renesansu subkultury gejowskiej. Podobnie A. B r a y, op. cit., s. 55-57.

W kulturze renesansowej Florencji nie brakowało jednak wątków homoerotycznych. Były obecne w wypowiedziach neoplatoników. Platon był znany we Florencji co najmniej od gościnnych wykładów na temat jego filozofii wygłoszonych w 1440 r. przez Gemistosa Plethona, a pewnie i wcześniej. Wielbicieli Platona mogli się gromadzić wokół utworzonej w 1459 r. pod patronatem Medyceusz Akademii Platońskiej, kierowanej przez Marsilia Ficina, tłumacza dzieł Platona na łacinę, nie ukrywającego swych skłonności homoseksualnych. Ale znajomość Platona i neoplatonizmu ograniczona była do elity intelektualnej i artystycznej Florencji. Debaty na temat *amor Socraticus* toczyły się w wyrafinowanych kręgach towarzyskich, a nie wśród ogółu florenckich homoseksualistów<sup>44</sup>. Homoerotyzmem przepojona była cała twórczość Michała Anioła, Leonarda da Vinci, Donatella, Benvenuto Celliniego, powstawały twory literackie takie jak „L'Ermafrodito” Antonia Beccadellego, dramat „Orfeo”, „Epigrammi greci” i „Facetiae” Angelo Poliziano<sup>45</sup>. Na ogół były to opracowania tematów czerpanych z Biblii i z mitologii greckiej, należały do „wielkiej” kultury ogólnoludzkiej. Trudno je uznać za wytwory środowiska homoseksualistów. Jedynym dziełem sztuki, które można uważać za powstałe z inspiracji tego środowiska, był obraz Domenico Cresti zwanego Passignano „Kąpiący się w Arno przy San Niccolò” (reprodukowany w książce Rocke'a), scena rodzajowa o niewątpliwie homoerotycznym charakterze. Interesujące, że namalowany został przez artystę, który nigdy nie był posądzany o homoseksualizm ani nie był wiązany ze środowiskiem gejowskim i że powstał w roku 1600, a więc u progu baroku i w epoce kontrreformacji, kilkadziesiąt lat po zakończeniu soboru trydenckiego, który stanowczo potępiał i eliminował ze sztuki nagość i erotyzm<sup>46</sup>.

\* \*

\*

Książka Michaela Rocke'a jest lekturą zdradliwą dla czytelników nie będących profesjonalnymi historykami, a nawet dla historyków, ale nie wystarczająco krytycznych, nie mających doświadczenia w badaniach historii dawnych Włoch oraz historii różnych dyskryminowanych grup społecznych, w szczególności tak specyficznej grupy jak homoseksualiści. Nie dysponując odpowiednio precyzyjnymi instrumentami krytyki mogą oni zagubić się w obfitości i różnorodności, często ze sobą sprzecznych, informacji źródłowych i w zawiłościach historii społeczeństwa

<sup>44</sup> E. P a n o f s k y, *Neoplatoński ruch we Florencji*, s. 188-221 (tamże dawniejsza literatura, a spośród niej zwłaszcza E. C a s s i r e r, *Individuum und Kosmos in der Philosophie der Renaissance*, Leipzig 1927); tenże, *Ruch neoplatoński i Michał Anioł*, s. 222-269; A. C h a s t e l, *Art et humanisme à Florence au temps de Laurent le Magnifique. Études sur la Renaissance et l'Humanisme platonicien*, Paris 1959, s. 281-298.

<sup>45</sup> J.M. S a s l o w, op. cit., s. 12, 15, 17-62, 86-90, 142-174; A. C h a s t e l, op. cit., s. 290; H.W. J a n s o n, *The Sculpture of Donatello* t. II, Princeton 1957, s. 85; L. S c h n e i d e r, *Donatello's Bronze David*, „The Art Bulletin” t. LV, 1973, nr 2, s. 213-216.

<sup>46</sup> O Passignano — poza leksykonami — zob. E. W a t e r h o u s e, *Italian Baroque Painting*, London 1962, s. 151; J.M. M e r z, *Pietro da Cortona. Der Aufstieg zum führenden Maler im barocken Rom*, Tübingen 1991, passim; R. W i t t k o w e r, *Art and Architecture in Italy, 1600 to 1750*, b.m.w. 1958, s. 8, 9, 11, 12, 59, 94. J.M. S a s l o w, op. cit., s. 16 zwraca uwagę, że wielu artystów, w których twórczości występowały motywy homoerotyczne, bynajmniej homoseksualistami nie było. Tegoż zdania był A. C h a s t e l, op. cit., s. 289-298.

i kultury wczesnorennesansowej Florencji oraz specyficie środowiska gejowskiego, a w rezultacie przyswoić sobie nieprawdziwy, zdeformowany, niekompletny obraz tamtejszej społeczności homoseksualistów, co może mieć konsekwencje także dla traktowania tej grupy w innych miejscach i czasie.

Dla czytelników wytrawnych i krytycznych jest to lektura pouczająca. Pokazuje, jak trudne jest badanie historii homoseksualistów — i jak sędzę wszelkich innych społecznych mikrostruktur, a zwłaszcza grup dyskryminowanych — jak wiele braków mają źródła, nawet pozornie bardzo obfite, jak trudno dociec prawdy czytając akta obciążone różnymi stereotypami, podlegające różnym deformacjom wynikającym z istoty struktur społecznych, w ramach których dana grupa egzystowała. Wiedza źródłowa i metoda historyczna nie wystarcza, musi być wsparta bardzo rozbudowaną wiedzą pozaźródłową i metodami zaczerpniętymi z socjologii, antropologii, psychologii, medycyny. Pola obserwacji nie można ograniczać tylko do badanej grupy i określonego miejsca i czasu, trzeba starać się objąć szeroką perspektywę stosunków społecznych, szukać odniesień do różnych, nieraz odległych miejsc i epok. Dyskryminacji homoseksualistów nie sposób zrozumieć nie sięgając do początków obowiązującego w tradycji judeo-chrześcijańskiej tabu, nie znając historii ich represjonowania w różnych okresach dziejów i różnych cywilizacjach.

Michael Rocke nie zdołał zapanować nad obfitością i różnorodnością informacji, z jakimi się zetknął. Jest to „włoski syndrom” historiografii polegający na tym, że prowadzący badania nad historią Włoch, często cudzoziemcy, nie są w stanie poradzić sobie z bogactwem włoskich archiwów, na skutek czego ograniczają się na ogół do badania przeszłości jednej miejscowości, jednego miasta, historii lokalnej, unikają generalizacji i komparatystyki, nie sięgają do literatury z zakresu nauk pokrewnych<sup>47</sup>.

W rezultacie zamiast wyczerpującej i dobrze udokumentowanej monografii środowiska florenckich homoseksualistów w okresie renesansu, otrzymaliśmy książkę prezentującą Florencję w tej epoce jako Sodomę i Gomorę — ale w dzisiejszym potocznym znaczeniu tego zwrotu w języku polskim, czyli niezrozumiały bałagan.

---

<sup>47</sup> Pisała o tym Halina Manikowska w PH LXXXVII, 1996, nr 1, s. 127-128 oraz nr 3, s. 660-662.